08.08.2022 Marian - Rozważanie 1, 2 i 3 list Jana

08.08.2022 Marian - Rozważanie 1, 2 i 3 list Jana

Chwała Bogu za wszystkie spostrzeżenia, bo w rzeczywistości w tym liście jest mnóstwo wspaniałości. I gdy czytamy:

„ ***Co było od początku, co słyszeliśmy, co oczami naszymi widzieliśmy, na co patrzyliśmy i czego ręce nasze dotykały, o Słowie żywota - a żywot objawiony został, i widzieliśmy, i świadczymy, i zwiastujemy wam ów żywot wieczny, który był u Ojca, a nam objawiony został"***. Jan rozpoczyna podobnie jak Ewangelię: „***Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo.***" I on mówi: myśmy dotykali tego Słowa, myśmy patrzyli na to Słowo i słuchali tego Słowa; i my mieliśmy społeczność z tym Słowem – to jest wspaniałe, Słowo, przez które powstało wszystko; stało się Ciałem i zamieszkało między ludźmi i ludzie mogli patrzeć na Niego, słuchać Go i widzieć w Nim to, co jest najdrogocenniejsze. To co Pan Jezus mówił: Aby poznali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś, to jest Żywot Wieczny.

Oni poznając Chrystusa, poznawali też Ojca i to jest właśnie Żywot Wieczny, mogli poznawać, słuchać, zastanawiać się.

I zwróćcie uwagę, że On, nawet jak ich napominał to ich nie dołował. W napomnieniach nie było potępienia. Kiedy mówił: Nie tego ducha jesteśmy - oni nie czuli, żeby ich odrzucił, z powodu tego, że się pomylili, na przykład. On ich traktował jak ludzi, którzy przystąpili do sprawy, która jest dla nich niepojęta; nie umieli tego zebrać, co On mówił, nie umieli zorientować się w kierunku, w którym On idzie. On traktował ich jak ludzi, o których zadbał. Wiecie jakie to jest cenne? Miłość zadbała o ludzi, którzy byli nierozumni. To tak jak byś wszedł do domu, w którym nikt nie rozumie co mówią inni, wszyscy coś mówią i nikt nie rozumie co mówią inni; i teraz ty masz wytłumaczyć to wszystko żeby oni wszyscy zrozumieli dokładnie to samo. Zatem Jezus podchodził do każdego osobiście, żeby dać temu komuś zrozumieć Ewangelię, to jest piękne; taka Miłość i oni jej dotykali, mogli zobaczyć, że On nigdy ich nie odrzucił. Piotr chce korygować Pana Jezusa, mówi: Panie, nie mów tak, nie będzie tak, jak ty mówisz. Albo: Panie, myślisz, że ja Cię nie kocham? Nie pójdę za tobą? Przecież ja za Tobą wszędzie, nawet na śmierć jestem gotowy pójść... Zachowywali się jak nierozumni, a Pan Jezus delikatnie, spokojnie: Spokojnie, nim kur zapieje dwa razy, trzykroć się mnie zaprzesz. Temat się kończył: Pan Jezus wiedział, że Piotr i tak się przekona, że Jezus ma rację.

Nie musiał Jezus udowadniać: Piotrze, przecież pamiętasz/ Wtedy miałem rację, wtedy, chyba teraz też mam rację, Piotrze? W doświadczeniu wyszło i tak samo w naszym codziennym doświadczeniu wyszło, że kto ma rację? Pan Jezus ma rację, jak On coś mówi, to tak jest w rzeczywistości. A co my zrobimy, co zasiejemy to wtedy to zbierzemy. Tak naprawdę Jezus to jest żywot wieczny, w Nim jest Ojciec widoczny i oni się mogli tego dotykać. Mówili: my wam zwiastujemy... Jak oni dostali to zrozumienie? Duch Boży spoczął na nich, Duch Prawdy, Duch uświadomienia sobie do jakich wspaniałości zostaliśmy przywołani w Chrystusie Jezusie, kiedy na nich spoczął, oni byli pod wielkim wrażeniem, musieli wiele rzeczy jeszcze rozsądzać i Duch Św im pomagał jeszcze, by umieli zrozumieć, że Ewangelia jest posłana także do pogan, nie tylko do nich. Musieli zaakceptować, ze to Pan decyduje o tym,

do kogo jest posłana Ewangelia, a nie oni decydują, że tylko dla nich jest.

Tak naprawdę oni dotykali się najwspanialszej Miłości jaką człowiek mógł spotkać na swojej drodze. W Chrystusie mieszkał Ojciec, który jest Miłością. Chrystus umiłował nas do końca tą samą miłością. Zwracając uwagę na to, w jaki sposób Jezus do nas podchodził, to jest tak zachęcające, że On mógł wziąć takich zepsutych ludzi... Nawet takiego Piotra, który o sobie powiedział: Panie odejdź ode mnie bo jestem grzesznikiem. Nie przebywaj ze mną, bo TY jesteś zbyt wspaniały, aby być z tak wrednym człowiekiem. A Pan Jezus mówi: Piotrze, ja z ciebie zrobię rybaka; jeszcze ludzi łowił będziesz. To jest nieprawdopodobne, że człowiek, który wie jak wrednym jest człowiekiem, a Jezus mówi do niego: Piotrze, ja sobie z tobą poradzę. To jest takie zachęcające, kiedy patrzymy, dotykamy się i słuchamy Jezusa, i oni o tym piszą – to tak zachęcające jest, że Pan Jezus nie mówił: wiesz, ty jesteś za ciężki przypadek, że ja sobie z tobą nie dam rady, ty musisz iść gdzie indziej; albo: idź sobie, jesteś już przegrany, przegrana. Jezus knota tlącego nie dogasi, a trzciny nadłamanej nie dołamie; ale raczej On ma zamiar spowodować, żeby knot znowu się palił i świecił innym, a trzcina nadłamana, aby się wyprostowała i dalej szła w kierunku kłosa, wydając owoc. Patrzmy na Chrystusa, dotykajmy się Go; w Nim jest zachęta, aby nie ustąpić, nie zrezygnować; aby korzystać z tego, że On jest i wzywając Jego Imienia, ufać, że On się nie zmienił, że On jest dziś i na wieki ten sam, Jezus Chrystus.

Zatem jest wielką zachęta dla mnie i dla ciebie, abyśmy gdy się nie powiedzie, to wiemy, że On wie, że nie robimy tego rozmyślnie. On jest gotów przebaczyć, jest gotów oczyścić i dalej używać w tej pięknej swojej sprawie; On w swojej miłości jest gotów to czynić. Dlatego pod takim wrażeniem Jan to pisał, że to jest piękna społeczność. Co widzieliśmy, co słyszeliśmy, to wam zwiastujemy, żeby was nikt nie oszukał, że przyszedł Jezus, który jest takim faraonem, ubranym w inne szaty, z uśmiechem na ustach, ale jest faraonem, który bije, gna tylko do roboty i wymusza, żeby ludzie robili jeszcze więcej i jeszcze więcej. On nie jest taki. On mówi: Wiecie, ja w sumie przyszedłem wam usłużyć. Nie, żebyście wy mi służyli, ale ja wam przyszedłem usłużyć. Ojciec mnie posłał, aby wam usłużyć, aby was przygotować do tej pięknej służby u Boga; byście mogli z radością służyć Bogu, z wdzięcznym sercem, mając ochotę widzieć, jak ludzie bezrozumni, nie rozumiejący czym jest Ewangelia i kim jest Jezus Chrystus; aby zaczęli to rozumieć i cieszyć się, że im jest dane zbawienie w Jezusie Chrystusie. Wiecie, jak wielka jest zachęta w tym, kiedy człowiek któremu się wydaje, że z nim marnie może Panu pójść, słyszy zachętę: Nie martw się o to, szukaj .Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a ja to wszystko co potrzebne uczynię w tobie. Idź tylko w odpowiednim kierunku, nie poddawaj się przeciwnościom, bądź gotowy wygrać. To znaczy widzieć Żywot Wieczny, widzieć Niewidzialnego i mieć z Nim społeczność. Wiersz siódmy mówi: Jeśli chodzimy w Światłości, jak On sam jest w Światłości, społeczność mamy z sobą i krew Jego Syna Jezusa Chrystusa, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu. Wiecie jakie to jest szczęście chodzić w światłości, takim jakim jestem. Nie muszę udawać kogoś innego, nie muszę grać roli, nie muszę zdobywać ludzi, kombinując jak być dla nich bardziej przystępny – nie muszę żadnych z tych rzeczy robić, mogę wyjść i być prawdziwie sobą, takim jakim jestem, bo On wie jakim jestem. Chodzić w Światłości, to znaczy uspokoić się w Chrystusie. Krew Jego oczyszcza mnie od każdego grzechu, Ewangelia Jego niesie pokój, uspokojenie. To jest zupełnie co innego, niż człowiek, który stale się szamocze i przerażony budzi się i sprawdza, czy wszystko jest w porządku i sny ma zamiast szczęśliwe, to utrapione, bo stale lęka się, że straci za chwilę to, co zyskał.

Pan Jezus mówi, że On jest takim Pasterzem, którego nie zaskoczy żaden złodziej. On zna swoje owce, a owce znają swojego Pasterza; owce przestają się lękać, są z Pasterzem i są szczęśliwe. Być w społeczności to znaczy: przestać się bać, bać i stale odgrywać jakąś rolę, być normalnym człowiekiem, który może normalnie rozmawiać i mówić. Jeśli jest problem, mogę go rozwiązać, to nie jest wstyd, że mam problem, który potrzebuje rozwiązać, to jest normalne, że Jezus przyszedł zbawić grzeszników. Może

będą codziennie problemy, które trzeba rozwiązać i Pan po to przyszedł, aby w nas je rozwiązać, dać się Jemu zbawić, czyli chodzić w społeczności z Nim. On przyszedł jako Zbawiciel, aby nas zbawić, więc trzeba dać Mu się zbawiać; nie przeszkadzać Mu, to chodzić w społeczności z Bogiem. Cieszyć się, że przyszedł Zbawiciel, który nie oskarża, nie potępia, ale znając nasze życie, poszedł na krzyż, aby umrzeć za nasz grzech, abyśmy uwolnieni zostali z tego przekleństwa i mogli odpocząć od obaw, strachów niepewności – to jest bycie w społeczności, odpocząć.

Abyśmy starali się wejść w to odpocznienie, a kto wejdzie w to odpocznienie, odpocznie od swoich prac, tak jak Bóg odpoczął od swoich. Chrystus oczyszcza nas z naszych grzechów. To jest wspaniały Chrystus, ten, którego diabeł chciałby przedstawić jako biczującego faraona, podczas gdy On jest Lekarzem, który przyszedł uzdrowić nasze chore człowieczeństwo. Lekarzem, który podaje środek najbardziej skuteczny, tzn krzyż i śmierć na krzyżu dla schorowanego grzesznika,aby następnie, w zmartwychwstaniu, dać mu zdrowie. Bądź zdrowy, zdrowa, miej zdrowe dzieci, które żyją dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa, a nie dlatego, że są zdrowe tylko fizycznie.

Zatem Jan rozpoczyna ten list w piękny sposób, aby pokazać wspaniałość Chrystusa. Dla człowieczeństwa zajaśniało Światło, Światło w ciemnościach, gdzie każdemu mogło się wydawać, że idol jakiś to może być światło nowego życia; może osiągnięcie jakiegoś statusu społecznego – 'to będzie lepsze życie' i raptem świeci Światło, które pokazuje rzeczywiście lepsze życie i to życie jest życiem Bożego dziecka; najlepsze życie na tej ziemi, to życie dziecka Bożego, o czym wcześniej wspominaliśmy.

Mamy więc takie zwiastowanie, które nie jest jak czarna, gradowa chmura, która nadpływa i człowiek jest przerażony tym wszystkim co słyszy; tak jak Izraelici stali przy górze i chmura była nad górą i ogień, a oni byli przerażeni, gdy zbliżyli się do tej góry. My natomiast podeszliśmy do Syna Bożego, do Syna Człowieczego i widzimy: Panie, jeżeli chcesz możesz mnie uzdrowić – rzecze trędowaty, a Pan Jezus mówi do niego wspaniałe słowa, które dla tego człowieka znaczą powrót do normalnego życia: Chcę, bądź zdrowy. I człowiek wrócił do normalnego życia. Wcześniej musiał być poza zdrowymi i teraz może wrócić do zdrowych. Nam Jezus też dał wrócić do zdrowych. Wiecie jakie to potrzebne, aby być między zdrowymi ludźmi, którzy mogą się miłować, cieszyć się sobą nawzajem, normalnie rozmawiać, nie muszą podchodzić się nawzajem itd. To nie chodzi o to, że ja mogę sobie teraz jawnie grzeszyć i jestem uratowany. Ale chodzi o wstyd grzesznika, taki wstyd, który nie odpycha cię od Chrystusa, ale przyprowadza cię do Niego. Wstyd, który potrzebuje Chrystusa, aby przestać się wstydzić, jako oczyszczony, uwolniony ze zła.

Pamiętam, opowiadałem wam kiedyś o człowieku, który był narkomanem, i to tak głęboko; Pan go uwolnił z narkotyków, ale nadal palił papierosy. Już był wierzącym, a chodził, chował się w piwnicy i tam palił, żeby nikt go nie widział, bo tak się wstydził, że Bóg go uwolnił z narkotyków a on jeszcze musi palić papierosy. Kiedyś napisał do mnie wiadomość: Marian, jaki jestem szczęśliwy! Poszedłem do piwnicy i Pan mnie uwolnił tam, nie muszę już się wstydzić, jestem uwolniony, nie muszę palić papierosów. On się wstydził, było mu przykro; taki wstyd. Uważał, że narkotyki były dużo silniejsze od papierosów, ale z tego Pan go uwolnił, a zostało jeszcze drugie.

Myślę, że to było ćwiczenie tego brata. Bóg go wychowywał: wstydź się tego, przychodź do mnie, Ja i z tym dam sobie radę; nie martw się. On nie mówił: a co tam, palenie papierosów, cóż to wielkiego? Inni robią to, a ja palę papierosy... Nie, on się wstydził, grzesznik powinien się wstydzić; ale przychodząc do Jezusa, powinien mieć świadomość, że jest Ten, który rozumie ten wstyd i chce pomóc, aby człowiek nie musiał już się więcej wstydzić – czyli uwolnić z jego grzechu – i to jest Jezus Chrystus, to jest to, czego dotykali się apostołowie. Oni byli, jak było przytoczone, synowie gromu, gotowi na wojnę – a tu widzieli

Księcia Pokoju, widzieli, że Jego reakcje były zupełnie inne. I w pewnym momencie zaczęło do nich docierać, że On jest taki również wobec nich, że oni powinni spotkać się z 'przylaniem', a On im ponownie okazuje cierpliwość i znowuż im to tłumaczy: Jak to, jeszcze bez wiary jesteście? - na wzburzonym morzu, kiedy wszystko szalało, a oni przerażeni mówili: Panie, jak możesz spać, kiedy my tu wszyscy giniemy? Jak mogli zginąć, skoro On jest Życiem Wiecznym? Pomimo morza wzburzonego, On nie przestaje być Żywotem Wiecznym.

Zatem, gdzie jest Żywot Wieczny, tam nie może być śmierci. Oni mogli być pewni tego, że widzą w Jezusie prawdziwe Życie.

W wierszu piątym czytamy: „***A zwiastowanie to, które słyszeliśmy od Niego, i które wam ogłaszamy jest takie, że Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności***. ” Pamiętamy, jak Pan Jezus powiedział te Słowa: Oto nadchodzi władca tego świata (ciemności) lecz on nic we mnie nie ma; on nic nie ma w Chrystusie, nic z ciemności; ani w Ojcu, ani w Synu nie ma nic z ciemności – a mimo to miłują nas, to jest ciekawe, prawda? Ktoś, kto mógłby nas omijać z daleka, jak faryzeusze, uczeni w Piśmie to by nas ominęli, nie chcieliby z nami nawet do stołu zasiąść, bo przecież nie będą jeść z poganinem, czy cokolwiek, bo to nie godzi się nawet... A Jezus chociaż doskonale czysty, mógł zasiadać z grzesznikami. Jak On w ogóle może z nimi jeść przy jednym stole? Taki właśnie jest Jezus, On przyszedł do chorych i ci, którzy to rozumieją, mogą zrozumieć, że On jest Lekarzem, który miłuje swoich pacjentów, i to doskonale. Jest gotów wziąć choroby na siebie, aby ich uwolnić od tych chorób – On choroby nasze poniósł na siebie, Jego rany nas uzdrawiają...Wiecie, wierzyć w Jezusa, to znaczy doznać uwolnienia, wyzwolenia z wszystkiego, czym jest przerażony ten świat. Wiara daje zwycięstwo. Jan pisze również o tym. To jest piękne naprawdę wierzyć w Jezusa. Jak Jan rozpoczynał: Abyście mieli społeczność z nami w tej radości należenia do Ojca i Syna, abyście zrozumieli to, że On nie przyszedł nas zniszczyć, ale uratować.

W wierszu dziewiątym czytamy: Jeśli wyznajemy grzechy swoje... jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy. Co to znaczy sprawiedliwy? To znaczy, że On uczynił to wszystko co jest potrzebne, żeby nam przebaczyć, kiedy będziemy wyznawać nasze grzechy. Posłał Syna, aby Jego Syn wszystkie nasze grzechy zaniósł na krzyż, abyśmy zostali uwolnieni z tego ciała grzechu. Bóg więc jest wierny i sprawiedliwy...On nie może być niesprawiedliwy: Nodobra grzeszniku, tobie przebaczam, przymrużę oko na twój grzech, niech tak będzie, fajnie że do mnie w ogóle przyszedłeś...Nie! On potrzebuje nas uwolnić z tego grzechu. Kiedy my wyznajemy, On nie jest Bogiem niemocnym, tylko wszechmocnym, a więc jest gotowy nas uwolnić z tego! To jest piękne, że kiedy przychodzę i wyznaję Mu grzech, On jest tym, który potrafi zrobić to, czego ja nie potrafię, ani ty nie potrafisz. On potrafi nas wyswobodzić. Jeśli wierzymy Mu, że On jest tym Bogiem, który nas umiłował, i posłał Swego Syna, to wiemy, że On chce nas zbawić. Nie przychodzimy do Niego z niepewnością... Jak Jakub pisał, że nie możesz oczekiwać od Boga, że ci pomoże, jak ty nie jesteś pewny, że On chce ci pomóc. I tak myślisz: A może On mnie nie kocha, a może nie chce mnie kochać; a kto to w ogóle wie... Nie bądź raz u góry a raz na dole; Bóg powiedział i tego się trzymaj.

„***Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i*** co? I finisz? Nie! „***i oczyści nas od wszelkiej nieprawości***”. Nie tylko, że przebaczy, ale i usunie z nas tą nieprawość. Taki jest Bóg, do takiego Boga podeszliśmy i Oni się takiego Chrystusa dotykali, który przebaczał i usuwał to. Nie było tak, że padały słowa: *Przebaczam,* a nadal człowiek to nosił; nie! On usuwał to, co przebaczał, bo On poniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy obumarłszy grzechom dla sprawiedliwości żyli.

To jest wspaniały list Jana, to jest kolejny hymn uwielbienia Chrystusa. Paweł te hymny pisał w swoich listach, uwielbiając Chrystusa, wywyższając Ojca. I to samo kolejny apostoł śpiewa pieśń o Ojcu i o Synu. To jest pieśń miłości i zadowolenia.

Kiedyś jeden z synów gromu był taki gwałtowny, a teraz... łagodny baranek, szczęśliwy apostoł, znoszący przeciwności, zdecydowany tak jak jego Pasterz, ale miłujący. Nie myśli sobie: 'Ja znam Jezusa, On mi przebaczył grzechy, jestem bardzo szczęśliwy, ale inni niech się pomęczą trochę, zanim im o tym powiem. Niech się podręczą z pięć lat...My też musieliśmy przeżyć swoje trzy i pół roku...Potem im ewentualnie powiem, że po co się tyle martwili, skoro Jezus was już zbawił z tego...' Nie, on jest gotowy to przekazać.

Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z Niego robimy, nie ma w nas słowa Jego. Ludzie mówią: 'Ja nie grzeszę, jestem porządnym człowiekiem, nie grzeszę'. No to jak? Jak nie grzeszy, skoro potrzebuje Zbawiciela – to przecież kłamcę z Boga czyni, bo jest grzesznikiem i potrzebuje Zbawiciela. Jeśli wyznajemy grzechy, Bóg oczyszcza.

Pamiętamy, jak byli tacy co przyszli i mówili: Panie, Panie, w imieniu Twoim demony wyganialiśmy, uzdrawialiśmy itd... A Jezus mówi: Nigdy was nie znałem, bo wy nadal chodzicie w bezprawiu. Nie wyznaliście, nie daliście się oczyścić, nadal nosicie swoje grzechy. A mogliby się oczyścić? Mogliby, wiedzieli przecież, że jest Panem. Ale pominęli sprawę oczyszczania, wyznawania grzechów. Uznali, że te grzechy im nie przeszkadzają, więc Bogu też nie przeszkadzają. Ważne, że wypędzają demony, uzdrawiają ludzi... To chyba wystarczy Bogu, że czynią takie rzeczy? ...Jednak nie. Chodzi o to, aby mieć społeczność z Bogiem, aby krew Jezusa oczyszczała od wszelkiego grzechu.

1 Jana 2:1 „***Dzieci moje to wam piszę, abyście nie grzeszyli***", nie żebyście 'mogli grzeszyć.' Nie, abyście *nie grzeszyli.* „***A jeśliby kto zgrzeszył, mamy Orędownika u Ojca, który jest sprawiedliwy, On ci jest ubłaganiem za grzechy nasze. Ale nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata.***" Zatem cały świat może się ratować. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie. Oni mogli iść i śmiało mówić: Jeśli uwierzysz, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i ochrzcisz się, zbawiony będziesz. On stoi za tym.

Musimy się także zorientować, że Jan pisze ten list do ludzi, którzy żyją w tamtym czasie, będziemy jeszcze o tym mówić. My czytamy ten list niecałe dwa tysiące lat potem, już pewne rzeczy wyglądają trochę inaczej, już wielu ludzi słyszało o Jezusie, wielu ludzi jest w różnych religiach, które mówią, że wierzą, iż Jezus Chrystus jest Synem Bożym, itd.

Gdy Jan to pisze, ogólnie jest Żydostwo, które nie uznaje Jezusa Chrystusa, pogaństwo, które także nic nie wie na temat Jezusa Chrystusa; mają rożnych bogów; i wtedy ta wiadomość, kim jest Jezus Chrystus i rzeczywiste wyznanie, to było świadectwo, że ten człowiek jest narodzony z Boga.

Teraz ludzie mogą mówić, i często sami widzimy, że to jest tylko klepanie, a nie mówienie Prawdy. 'Ale przecież mówię...' Tak, tylko, że za tym nie idzie zmiana.

I tutaj, od trzeciego wiersza: „***A z tego wiemy, że Go znamy, jeśli przykazania Jego zachowujemy. Kto mówi znam Go, a przykazań Jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma. Lecz kto zachowuje słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża***." Posłuchajcie co Jan pisze. Kto zachowuje Słowo Boże, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Po tym poznajemy, że w Nim jesteśmy. Jeśli w twoim wnętrzu jest zachowywanie Bożego Słowa, ja nie mówię, że wszystkich słów, tylko te, które poznajesz; zachowujesz je, bo są one dla ciebie drogocenne i ważne; rozumiesz jaką mają wagę dla ciebie, aby podejmować decyzje w codzienności. Kiedy zachowujesz te Słowa, bo rozumiesz, że

mówi do ciebie Bóg, dopełniła się prawdziwie miłość Boża. Kogo doszło Słowo Boga – bogami jesteście. Jezus mówi, że Słowo nie może być zmienione; kogo doszło Słowo Boga, pisze Jan, i człowiek zachowuje to Słowo, to w tym człowieku prawdziwie dopełniła się miłość Boża. Dopełniła to znaczy, napełniła miłość Boga tego człowieka. Ten człowiek jest umiłowanym Boga, bo doszło go Słowo Boga. Bóg tak umiłował świat, że posłał swoje Słowo, aby każdy, kto uwierzy w Jezusa Chrystusa nie zginął, ale miał żywot wieczny.

Już widać miłość Bożą w człowieku, dla którego to Słowo ma wartość większa niż skarby całego świata. Ten człowiek jeszcze może uczyć się pewnych rzeczy, jeszcze nie do końca umie być tak silnie zdecydowanym; ale to, co już ma, tego się pilnuje. Po tym już widać, że w tym człowieku pracuje miłościwy Bóg. Po tym, że to Słowo jest wartościowe dla tego człowieka. Więcej warte niż całe skarby tego świata, bo widzi w nich życie; widzi światło, widzi perspektywę życia wiecznego z Bogiem, a nie tylko tu na ziemi. To Słowo zaczyna sprawiać mu zadowolenie.

Tyle, ile w tym momencie człowiek już poznał i zakosztował tego słowa; poznaje on je dalej bo pragnie poznawać jeszcze więcej z tego co mówi Bóg.

Było cytowane z 1 Jana 3, że kto wierzy w Syna, a nie słucha, to jest to świadectwem, że do tego człowieka nie doszła miłość Boża, ponieważ on nie słucha się Jezusa. Mówi, że wierzy, tak jak wielu wierzących jest, a Jezus wie kim oni są naprawdę, że oni naprawdę w Niego nie wierzą, ich wiara jest jakimś przelotnym uczuciem; lecz ci, którzy naprawdę wierzą, to zachowują Słowo Jezusa. Uczą się, poznają, wykorzystują czas by się spotykać, rozważać te Słowa, zastanawiać się, weryfikować to w swoim życiu, być otwartymi na działanie Ducha Świętego, który wprowadza w Prawdę, aby więcej poznać i więcej umieć uczynić, ponieważ to Słowo czyni nas zdolnymi. Ta Miłość posłała Słowo, aby uczynić nas zdolnymi, zbawionymi.

1 Jana 2,7 i 10 ***„Umiłowani, nie podaję wam nowego przykazania, lecz przykazanie dawne, które mieliście od początku; a tym przykazaniem dawnym jest to Słowo, które słyszeliście.” „Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia”***. Od dawna więc Bóg mówi: miłujcie się nawzajem, miłości chcę a nie ofiary. Bóg chciał, żeby się miłowali. Pamiętacie jak Mojżesz wyszedł: bracia, braćmi jesteście, nie bijcie się z sobą; miłujcie się. Przecież jesteście z tego samego ojca, przestańcie. Nieumiejętnie użył siły, aby udowodnić, że ich miłuje, musiał więc Bóg go przeprowadzić przez pewne doświadczenia i potem wrócił już w rzeczywistości miłując; był gotów nawet być wykreślony z Księgi Żywych, aby Bóg tylko uratował ten naród. To jest naprawdę miłość.

Także Paweł pisze to, co Mojżesz przeżywał, to jest ta miłość, tak potężna miłość; lecz Bóg mówi, że On stoi ponad tym wszystkim i mówi: Kogo wykreślę, to wykreślę, to Ja decyduje a nie ten, który ma potężną miłość, który chciałby, żeby ludzie byli uratowani. Bóg jest więc tym, który miłuje, wspaniale miłuje i chce ratować.

W 1 Jana 3,11 czytamy: „ ***Albowiem to jest zwiastowanie, które słyszeliście od początku, że mamy się nawzajem miłować***;” Jak się nawzajem miłować? Wiecie, tu wychodzi nam naprzeciw Chrystus: Tak jak Ja was umiłowałem. Jezus pokazał, że zależy Mu na każdym z nas, że jest zainteresowany, abyśmy żyli a nie zginęli. On mówi: Ojcze, z tych, których mi dałeś, zachowałem wszystkich prócz jednego; tego, który miał zginąć, bo był zdrajcą; ale zachowałem wszystkich.

W takim świecie zagubienia, ludzi, którzy zostali wyrwani z codziennych grzechów swoich, grzesznego życia i poszli za Nim, On uczył codziennie i to Słowo, które On do nich mówił, przez to Słowo,

do ich umysłów i serc, zaczęła przenikać czystość: Wy czyści już jesteście dla Słowa, wy już rozumiecie.

Pamiętacie jak Piotr powiedział: Panie, do kogo pójdziemy? Ty masz Słowa Żywota. Oni już rozumieli, że to, co mówi Jezus, to są dla nich potrzebne Słowa Życia. Oni mogli jeszcze nie umieć tego uczynić, ale już rozumieli, że to są najważniejsze Słowa, potrzebne do ich codziennego życia. A potem Słowo, które posłał Bóg, czyni to, z czym zostało posłane. Zaczęło się z nimi dziać zupełnie inaczej, zaczęli miłować, cierpieli i cieszyli się, że mogą cierpieć dla imienia Pańskiego. Stali się więc innymi ludźmi, dzięki temu Słowu.

1 Jana 2,13 „ ***Piszę wam, ojcowie, gdyż znacie tego, który jest od początku. Piszę wam, młodzieńcy, gdyż zwyciężyliście złego***.” Na czym w ogóle polega to zwycięstwo nad złym?

Pamiętacie, jak na początku, diabeł przyszedł do Ewy i co powiedział? 1 Mojżeszowa 3:4i5 „Na to rzekł wąż do kobiety: Na pewno nie umrzecie.”- to było kłamstwo. „Lecz Bóg wie, że gdy tylko zjecie z tego, otworzą się wam oczy i będziecie jak Bóg, znający dobro i zło.” Tak jakby podważył prawdomówność Boga. *Wy zwyciężyliście złego* – wy wygraliście z jego kłamstwami; wy już nie wierzycie diabłu, tylko wierzycie Jezusowi Chrystusowi, to jest zwycięstwo nad diabłem. Nie wierzyć jemu, bo on oszukał nas i zwiódł ludzi, i sprowadził na nas to całe zło, które się dzieje; ale Bóg już wtedy powiedział, że On pokona to zło, posyłając nam Zbawiciela, który zdepcze głowę wężowi. I to jest właśnie zwycięstwo nad diabłem – przestać wierzyć diabłu. Ludzie chodzą często jak pod biczem, jak znękani, dlatego, że wierzą diabłu, a nie wierzą Jezusowi, który jest jak Światłość, jak Miłość, która wschodzi w krainie nienawiści; do której to ludzie zaczęli lgnąć, mimo że nie stracili nienawiści, ale rozpoznali jakąś wspaniałą miłość, która nie niesie w sobie nienawiści. I chociaż sami nie byli uwolnieni od nienawiści, bo sami się rozpychali między sobą, sprzeczali się kto jest większy itd.; ale zobaczyli, że jest Ten, który nie ma tej nienawiści, który nie pożąda tego wszystkiego co człowiek, który nie słucha diabła! Diabeł przychodził do Jezusa i mówił: zamień ten kamień w chleb, bo jeśli jesteś Synem Bożym, to możesz zrobić to przecież. Co ci szkodzi zrobić chleb na pustyni? Ale Pan Jezus mówi: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Zatem, pierwsze zadanie młodzieńców jest takie, że oni przestali wierzyć diabłu i wierzą Jezusowi. Oni słuchają już tylko Jezusa i dlatego wygrali z diabłem. Jezus jest Prawdą, a diabeł jest kłamcą, bo Prawda pozwoliła im, aby zobaczyli kłamstwo, że jest to wredne kłamstwo przeciwko Bogu: że Bóg nie kocha. Bóg nie kocha? Bóg nie chce zbawić? Nie chce uratować? Bogu nie zależy na tobie? Ile człowiek może słuchać takich wrednych oszczerstw wobec Boga? I jeszcze pokazać Bogu, że diabeł mówi prawdę a nie Bóg, który posłał Syna, aby nas zbawić; dał dowód swojej miłości, kiedy my jeszcze w grzechach żyliśmy. Jak moglibyśmy więc mienić się wierzącymi i dalej słuchać się diabła? Może myślisz, że to głupio się cieszyć, kiedy są jakieś rzeczy nie do końca uczynione? Tak, ja się mogę cieszyć, ja już jestem w niebie, choć jeszcze wszystko jest nie do końca załatwione. One są już załatwione przez Chrystusa, a ja mam chęć, żeby uczynił je także we mnie i w tobie. Gdybym słuchał diabła, to bym musiał powiedzieć: No nie, ty się człowieku nie nadajesz. Minęło trzydzieści ileś lat, a ty jeszcze masz z czymś problem? Ja nie mówię, że z jakimś grzechem, ale np. z okazaniem jakiegoś uczucia, aby było to całkiem jak Chrystus. Ale jest napisane, że ten, który jest święty to... niech siedzi i nic nie robi? Nie, niech się uświęca, bo bez uświęcenia nie zobaczymy Pana. Ile byś nie miał lat w chrześcijaństwie, to nadal będziesz się uświęcać. Nie mówię, że będziesz grzeszył jakimiś grzechami starego człowieka; jeszcze wiele jest rzeczy, których nie umiemy zrobić tak, jak Chrystus by to zrobił. To też jest ułomność, ale z tej ułomności Pan chce nas wyprowadzać, abyśmy mogli to robić. Ufamy więc Jemu, że dalej będzie nad nami pracować i chcemy się uświęcać, aby w tej Jego ofierze być jako święci, oddzieleni dla Boga.

Paweł pisze w liście do Filipian, to co już osiągnęliśmy dzięki Chrystusowi w tym trwajmy i dalej

poznawajmy Pana, aby dalej nas poprowadził. I dalej trwajmy w tym jak pójdziemy dalej, a jeszcze dalej...to dalej. A jak już zaśniesz to pójdziesz jeszcze dalej i zobaczysz to, czego oko nie widziało, ucho nie słyszało, co do serca ludzkiego nie wstąpiło. Zobaczysz Boga, bo twoje serce jest czyste, należysz do Boga, Chrystus tam mieszka; nie słuchasz diabła, ale Chrystusa. Chodzisz z wdzięcznym sercem należąc do Boga. Nie chodzisz i nie grzeszysz, nie mówisz: O jak Chrystus mnie kocha to ja mogę grzeszyć. Wcale tak nie myślisz. Ale jeśli byś zgrzeszył, to wiesz, że Jezus cię kocha i nie potępia; chce ci to przebaczyć. Przychodzisz wyznajesz, porzucasz to zło, dzięki Niemu porzucasz to zło, i On cię z tego całkiem oczyszcza! Diabeł może ci to później przypominać do końca twych dni, ale Jezus cię oczyścił i nigdy nie wspomni – tak powiedział Bóg: I nigdy nie wspomnę. Diabeł będzie wspominał swój sukces, kiedy mu się powiodło i sprawił, że się potknąłeś. Ale Bóg, gdy zostało to oczyszczone, nie wspomina tego. I najlepszym dowodem jest sam Dawid. Popełnił takie przestępstwo, bo jednego z najlepszych żołnierzy wydał na śmierć, by ukryć się i żeby nie wyszło na jaw, że zgrzeszył, a jednakże Bóg przebaczył mu i mówi: ...tych wszystkich królów, ale nie jest tak jak Dawid... To znaczy, że Bóg go oczyścił i z serca Dawida zostało usunięte to przestępstwo. Przecierpiał, ale Pan usunął, konsekwentnie usunął. To jest właśnie Bóg. Diabeł chciałby mówić: widzisz Dawidzie, jak cię łatwo podszedłem? A Dawid mógł powiedzieć: O Boże, nauczyłeś mnie kolejnej rzeczy, abym miłował przestępców; abym chciał im powiedzieć o Tobie. I w sumie, chociaż było przestępstwo, chociaż był grzech, jednak Bóg to obrócił w tym kierunku, aby sposób patrzenia Dawida, był bliższy patrzeniu Boga.

Jest to coś drogocennego i to jest zwycięstwo nad złem.

Pan Jezus o tym mówił, modlił się: Ojcze, ja im dałem chwałę, która Ty mi dałeś, aby oni byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Pokazuje, jak mu bardzo zależało.

Następnie Paweł pisze w liście do Rzymian 8, że Bóg chce abyśmy byli podobni do obrazu Jego Syna; a więc chce, abyśmy byli coraz bardziej jak Jego Syn. On chce dawać nam wzrost. To jest szczęście! Być szczęśliwym człowiekiem już na tej ziemi, dlatego, że Bóg podjął się nas uratować, zbawić i posłał Swego wspaniałego Syna. To jest cudowne.

Zatem, *kto zachowuje Słowo Jego, w tym prawdziwie dopełniła się miłość Boga*...kto słucha i zachowuje to Słowo, wspaniałe Słowo Prawdy. Poznacie Prawdę a Prawda was wyswobodzi.

W 1 Jana 3:2 i 3 „***Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło czym będziemy; lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim jakim jest. I każdy, kto tę nadzieje w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty***." Będziemy do Niego podobni... a więc jaki jest zamiar Boga? Abyśmy byli doskonali jak Jego Syn, dostaniemy to ciało, w którym teraz jest Jezus Chrystus tam, po prawicy Ojca. To jest dla każdego, który ufa, wierzy i ceni sobie to, co mówi Bóg i przestaje słuchać diabła. Jezus powiedział: Owce moje mój głos znają. To nie jest głos oskarżyciela i oszczercy. To jest głos Pasterza, który położył swoje życie, aby owce żyły i obfitowały. To nie jest głos, który ma cię zniszczyć. To jest głos, który ma ci pomóc, aby ufać Mu nawet w najtrudniejszych sytuacji. Wyznać Imię Jezusa Chrystusa jako zbawiciela, a nie słuchać diabła, który chciałby z tego imienia zrobić twój grób. To jest twoje życie, w tym Imieniu masz życie, w Imieniu Jezusa Chrystusa; bo kto wierzy w Jezusa Chrystusa zbawiony będzie. Kto wyznaje to Imię, jest zbawiony. A więc znać, być zwycięzcami, pokonywać wroga, to jest ważne.

1 Jana 4,4 „***Wy z Boga jesteście i wy ich zwyciężyliście, gdyż Ten, który jest w was, większy jest niż ten, który jest na świecie***". Jak może być Ten w nas, większy od tego, który jest na świecie?Jak On może się zmieścić we mnie, w tobie Ten, który jest większy od tego, który jest na świecie? Przez wiarę – tak jest

napisane. Przez wiarę, aby zamieszkał w sercach naszych Ten, który jest większy od tego, który grasuje po tym całym świecie; aby Prawda napełniła nas i abyśmy mogli cieszyć się Prawdą, budować się Prawdą, kochać się Prawdą, po prostu nie słuchać kłamstw i różnych dziwactw. Prawda powie ci prawdę, jeśli zgrzeszysz, to zgrzeszyłeś i Prawda powie ci o tym; ale nie powie w taki sposób, żeby cię dobić, zniszczyć; żeby użyć słów: ty znowu grzeszysz. Jak przyjdzie, to powie: co tu robisz? Przecież powinieneś żyć w radości i szczęściu; co tu robisz w tej udręce? A Panie, bo zgrzeszyłem. - Wiem, przyznaj się.

Pamiętacie słowa ze Starego Testamentu? 'Nie będę cię gnębił czy cokolwiek, ale przyznaj się tylko, że cudzołożyłaś, że chodziłaś za obcymi bogami; przyznaj się tylko, a wezmę cię z powrotem, znowu cie osadzę na tej ziemi, znowu osadzę cię dobrami – tylko się przyznaj; nie będę cię karał.' Tak przychodzi ktoś kto kocha, tak czy nie? No tak, tak przychodzi ktoś kto kocha, kto chce uratować, a nie dobić; bo diabeł przychodzi aby dobić: 'Co tu robisz znowu? Nigdy się nie podniesiesz, będziesz tak leżeć całe twoje życie, aż umrzesz'. A Jezus przychodzi i mówi: 'Co tu robisz? Chodź, pomogę ci wstać.' I pomoże; człowiek wstaje i mówi: Pan mi pomógł, podźwignął i chwali Boga. Wierzyłem diabłu i leżałem, a Pan przyszedł, powiedział mi prawdę i powstałem. Prawda dała mi siły.

Nie raz już opowiadałem; szedłem ulicą do domu na Dziewanowskiego i taki byłem dołowany przez wroga tym, co między wierzącymi ludźmi się dzieje; tak szedłem, głowę miałem coraz niżej, nogi mi się już powłóczyły, tak szedłem, już byłem prawie rozbity tym wszystkim, i w pewnym momencie przyszło jedno słowo od Pana; głowa mi się podniosła, normalnie, jakby z takiego człowieka, który już jakby za chwilę miał wyglądać jak dziadek, który umrze, stałem się młodzieńcem; jeden krok i ja już chwaliłem Pana, cieszyłem się: Boże, jaki jesteś cudowny! Jedno słowo od Pana, zniszczyło to, co budował diabeł. Jak młot walnęło w tą jego budowlę, rozbiło. Normalnie następny krok i ja już byłem szczęśliwy, chwaliłem Boga i mówiłem: Jaki cudowny jesteś Panie!

To jest lekarz, On widzi w jakim jesteśmy doświadczeniu i On chętnie chce nam pomóc, abyśmy mogli powiedzieć: Mój Przyjaciel nigdy mnie nie zostawił, nigdy nie zostawił mnie w jakiejkolwiek biedzie, zawsze jest aby ratować, aby pomóc. Jak było powiedziane: jest za dużo mówienia, tyle wspaniałości jest w tym liście. Także ostrzeżenie, abyśmy nie miłowali tego świata i tych rzeczy, które są w świecie.

To jest tak, jak zakazać komuś coś, co człowiek ma w sercu - to nie da rady. Ale jak piszesz do dzieci Bożych, które nie mają w sercu świata, bo nie miłują świata. Jak Jakub pisał: Nie miłujcie świata, ani tego co w świecie, bo Bóg nie chce, aby Jego dzieci w ten sposób postępowały.

Pociąga cię właśnie Chrystus, pociąga cię to, gdy widzisz braci i siostry cieszących się Chrystusem; pociąga cię to, kiedy wygrywają w bitwach, kiedy widzisz jak ktoś podnosi głowę i zaczyna się cieszyć. Nie myślisz sobie: Tak? Teraz się cieszy, a jeszcze chwilę wcześniej to co robił? Taki zadowolony teraz z tego? A skąd wiesz, co zrobił w tym czasie od kiedy to robił do tej chwili? Może pojednał się z Bogiem i Pan oczyścił tego człowieka i człowiek został uwolniony z ciężaru i ma czyste serce i się teraz cieszy. A ty co? Staniesz z diabłem w parze i będziesz mówił: No tak, cieszy się teraz, a znowu przestanie się cieszyć – taki wyrokujący prorok fałszywych wyznań, który prorokuje od diabła: cieszy się, a przestanie się cieszyć. Nie! Bądź prorokiem od Boga: radujcie się w Panu zawsze! Bracie trzymaj się tego, wygraj to, raduj się i nie pozwól sobie więcej tego zabrać; abyś był zawsze szczęśliwy w Panu bracie, siostro kochana, kochani, bądźmy szczęśliwi w Bogu, to jest piękne! Rozumiecie, być prorokiem od Boga, który posłany jest po to, aby ratować lud, a nie zniszczyć. Bóg nigdy nie posyłał, aby zniszczyć; nawet kiedy karcił, to po to, aby uratować.

Także, w tym 1 Jana 4:20 i 21 „J***eśli kto mówi: miłuję Boga, a brata swego nienawidzi, kłamca***

jest. Albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi" Mamy tu rozwiązany problem; jeżeli mi zależy na tobie, a tobie zależy na mnie, żebyśmy wzrastali w Panu, abyśmy mogli się nawzajem miłować, usługiwać, wspierać się w tym, aby przybliżać się do Boga, żeby człowiek mógł lgnąć do Boga, to Słowo Boże mówi do mnie o tym, że my widzimy Boga. Kto widzi Boga... jak możemy widzieć Boga? Przecież nikt nie może Boga widzieć, ale możemy Go widzieć poprzez to, co On czyni w nas, w braciach, w siostrach – co Bóg czyni dzisiaj, między wierzącymi – możemy to widzieć. Gdy widzimy Boga w Jego działaniu, to widzimy, że On nas miłuje. Nie widzimy, żeby komuś chciał krzywdę zrobić Ten Bóg, ale widzimy, że miłuje i chce pomóc. Bóg nie ma upodobania w tym, kiedy człowiek się cofa. I rzeczywiście to jest bardzo niebezpieczne. Ale ma upodobanie w tym, kiedy człowiek jest prawy, szczery, otwarty i kiedy rozmawia szczerze z Bogiem jak jest i w Słowie widzi, co też Bóg chciałby, aby mogło się w człowieku dokonywać.

1 Jana 2:18 ***„Dzieci, ostatnia to już godzina. A słyszeliście, że ma przyjść antychryst, lecz oto już teraz wielu antychrystów powstało. Stąd poznajemy, że to już ostatnia godzina. Wyszli spośród nas, lecz nie byli z nas...***" Antychryści byli pośród nas i wyszli spośród nas. Ale jak oni wyszli spośród nas? Jak antychryści wychodzą spośród świętych? Oni wychodzą z oburzeniem, ze złością przeciwko świętym, z pomówieniami, z oskarżeniami, że to jest takie złe miejsce w ogóle, że to jacyś źli ludzie tu są. Oni wychodzą w duchu antychrystycznym, a więc nie byli z nas, stali się oskarżycielami świętych, wychodzą, aby oskarżać, obmawiać, nastawiać przeciwko. Taki jest właśnie antychryst, aby przyciągnąć do kogo? Do diabła.

Ale zwróćmy uwagę na Dzieje Apostolskie 13.1-3 Jest niebezpieczne być w zgromadzeniu i dać się nastawiać, to jest bardzo niebezpieczne, bo duch antychrysta polega na tym, aby uczynić z tego, który wierzy, wroga przeciwko tym, którzy wierzą. Żeby ten ktoś zaczął służyć diabłu, a nie Bogu. Żeby zaczął się wzburzać na to, co jest dobre; oni też zaczęli się wzburzać na Chrystusa, byli spośród Bożego ludu, a się wzburzali.

Tu widzimy „***W Antiochii, w tamtejszym zborze, byli prorokami i nauczycielami: Barnaba i Symeon, zwany Niger, i Lucjusz Cyrenejczyk, i Manaen, który się wychowywał razem z Herodem tetrarchą, i Saul. A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem. Wtedy, po odprawieniu postów i modlitwy, nałożyli na nich ręce i wyprawili ich***. " Jak ci ludzie wyszli ze zboru? Oni też opuścili zbór, ale jak? Jako wysłańcy, jako posłańcy z tego zboru. To byli ludzie, którzy opuścili zbór, ale nie w duchu antychrystycznym, ale w Duchu Chrystusowym.

Zbór modlił się o nich i oni wiedzieli, że mają braci i siostry, którzy wstawiają się za nimi, żeby im się powiodło w tym podążaniu. A w 14:26-28 „ ***stamtąd zaś odpłynęli do Antiochii, gdzie zostali poruczeni łasce Bożej ku temu dziełu, które wykonali. A gdy tam przybyli...”*** Wracają do zboru i w jakim duchu wracają? W duchu miłości, wdzięczności. Kto ich tam wita? Bracia i siostry, którzy są szczęśliwi, że oni tyle dobrych dzieł Bożych doświadczyli. Piękne, prawda? To jest ten Duch Chrystusowy. ***„i zgromadzili zbór, opowiedzieli, jak wielkich rzeczy dokonał Bóg z nimi i jak poganom drzwi wiary otworzył. I pozostali niemały czas z uczniami.***" To była uczta. To jest właśnie to, że można opuścić jakieś miejsce, ale wtedy, kiedy Duch Boży prowadzi ku temu; i w Duchu Bożym wykonujesz zadanie i wracasz do tego miejsca, aby się podzielić tym dobrem z tymi, pośród których jesteś. I to właśnie jest piękne. A ci, którzy są w tym oczernianiu, to są ci, którzy opuszczają to miejsce, ale potem paskudzą, szkalują, wymyślają kłamstwa, żeby tylko ludziom zohydzić to miejsce. W sumie nie wyszli w Duchu Chrystusowym, wyszli w duchu ciemności. To jest niebezpieczne opuszczenie miejsca zgromadzeń dzieci Bożych.

1 Jana 2:21 „***Nie pisałem wam nie dlatego, że nie znacie Prawdy, ale dlatego, że ją znacie i że żadne kłamstwo nie wywodzi się z Prawdy***. ” Żadne kłamstwo nie wywodzi się z Prawdy. Nawet takie sprefabrykowane, jakiekolwiek. Jeśli jest tam zakłamanie, to nie wywodzi się z Prawdy. Jest to zatem ostrzeżeniem, czy wskazaniem dla Bożych dzieci, aby umieć rozsądzać i rozważać to, co jest głoszone.

Werset 24: „ ***To, co słyszeliście od początku, niech pozostanie w was.***” Ponownie mamy to, co jest bardzo ważne: Na początku była głoszona Ewangelia przez kogo? Głosił Jezus Chrystus. Następnie apostołowie głosili. I Jan pisze: To co słyszeliście od początku. Potem ludzie nawarstwili różne nauki, których nie ma w Biblii. I z tych nauk wytworzyli wiarę chrześcijańską, że ona jest zbudowana na tym co głosili apostołowie i na naukach ludzkich, które zostały wymyślone po apostołach. I z tego skumulowało się dzisiejsze postrzeganie.

A tu Jan pisze: To co było na początku jest nadal ważne i będzie ważne do końca. Zatem to, co oni głosili, jest zapisane w Biblii i będzie ważne do końca; a to co inni wymyślą, to nie ma wartości. To, co jest w Biblii, jest Prawdą. Później jakieś pomysły się pojawiały, jakieś zmagania teologiczne – a w Biblii nie ma, nie ma problemu. Nikt cię nie będzie karał, za to czego nie ma w Biblii. I nie uratujesz się na niczym, czego nie ma w Biblii. Jedynie Prawda jest tu zapisana w Biblii. A więc to, co od początku jest ważne do samego końca, niezmiennie; i to jest dla nas bardzo ważna informacja.

Może się pojawiać mnóstwo mądrych ludzi, bo pojawiali się mądrzy ludzie, spod ich pióra wychodziły wspaniałe informacje, bujne kwieciste nauki, które wyglądają na takie, że one cię dopiero prowadzą na obfite błonia – ale one nie były związane z Prawdą, one były związane z jakimiś dziwnymi zakłamaniami. I ludzie później najedli się tego zatrutego pokarmu i później zostali w grzechach swoich i nie potrzebowali już się uświęcać, bo i po co, skoro już są uratowani i *raz na zawsze.*

Wiersz 26: „ ***To wam napisałem o tych, którzy was zwodzą.***” Czyli, w tamtym czasie już docierali zwodziciele do zborów i Jan pisze o tym, żeby pilnować się tego, co było od początku uczone. Bo ci, którzy przychodzą i przynoszą jakieś nowe nauki, to są zwodziciele. Jeżeli tego nie ma w Biblii, to nie jest obowiązkowe; to co jest w Biblii jest obowiązkowe, bo to napełnia ostrzeżeniem, wskazaniem, rozświetla ciemności, pokazuje drogę, wskazuje na miłość, która nie zgadza się na grzech, bo posłała Syna; ale zgadza się na to, aby grzesznik był uratowany, oczyszczony, aby radował się w Chrystusie Jezusie, to jest bardzo ważne.

Wiersz 27: „***Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was nauczyło, tak w nim trwajcie***.” Niech Pan będzie uwielbiony, nie damy rady tego zrobić. Już jest dziesiąta. Chwała Bogu za Jego pouczenia, za Jego wskazania, za naukę apostolską, za Ducha Świętego, za miłość, za zbawienie, za każdy dzień, który przybliża nas do spotkania z Panem. Radujmy się w Panu zawsze. Może jutro sobie siądziemy nad tym, lub coś dołożymy, zobaczymy. Niech Pan prowadzi w Imieniu Jezusa. Amen.